

Sztukmistrz nie jest z Lublina



Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem najnowszy numer czasopisma „Scriptores”, wypełniony rozmowami o kulturze przestrzeni w Lublinie.

Z głosu ekspertów, którzy o przestrzeni widzialnej i niewidzialnej wiedzą najwięcej, wyłania się obraz miasta jak Rzym rozłożonego na siedmiu wzgórzach. Miasta pięknego szlachetnością dawnej architektury. Miasta inkrustowanego góralskim kiczem (karczmy), nowobogackimi domami i nie do końca udaną małą architekturą (miniwieża ciśnierni na placu Wolności czy powstająca fontanna z dzinsami Tomka Kawia-ka).

Największe brawa należą się Pawłowi Koniakowi za tekst „Dlaczego sztukmistrz nie jest z Lublina?”.

Na początku 2003 roku władze miasta zleciły badania pilotażowe mające pokazać, z czym kojarzy się w kraju Lublin. Wyszło, że z KUL, piwem „Perła”, obozem koncentracyjnym na Majdanku, Budką Suflera i Bajmem, samochodami ciężarowymi, Unią Lubelską i Manifestem PKWN.

W tekście czytamy, że specjaliści od wizerunku Lublina stwierdzili, że Lublin i Lubelszczyzna nie mają na tyle wyjątkowych cech, które zasadniczo odróżniałyby nas od innych. A tymczasem na wykorzystanie czeka symboliczna (znana na całym świecie) postać Jaszy – czyli Sztukmistrza z Lublina.

Sęk w tym, że w Lublinie ani na Lubelszczyźnie nikt nie wie – albo nie chce wiedzieć – co zrobić, żeby piękny Lublin miał w świecie dobrą markę. Stać nas jedynie na medal dla zespołu Brathanki za piosenkę o kinie w Lublinie. Zachęcam do lektury „Scriptores”.

Waldemar Sulisz

Dziś o 17 w Trybunale spotkanie promocyjne „Scriptores”